DZIENNIK POLSKI

Nr. 372. Sobota, dnia 6. VI. 1942 r. Rok III.

KOMUNIKATY WOJENNE.

Front zachodni. Ang. oddziały „Commandas" dokonały w czwartek wypadu na wybrzeże franc. w rejonie Boulogne - Le Tauquet. Celem wypadu był wywiad odnośnie umocnień i obsady nadbrzeżnej. Po wykonaniu zadania oddziały szturmowe, transportowce i eskorta wróciły bez strat. Podczas działań zatopiono niem. statek patrolowy. W czwartą z kolei noc potężne eskadry RAF-u bombardowały Bremę, atakując stocznie, rafinerie i pięć fabryk samolotów, wzniecając ogromne pożary. Inne eskadry dokonały nalotów na doki w Dieppe, Havre, Legerport oraz lotniska we Francji, Belgii, Holandii. Zestrzelono 4 niem. myśliwce, 12 ang. maszyn nie wróciło do baz. W dzień silne formacje bombowców i myśliwców bombardowały Havre, Dunkierkę, Ostendę, Calais, Boulogne oraz lotniska w Bretanii. Wypady przeprowadzano co 2 godziny, w atakach brało udział po 200 samolotów. Obrona niem. była słaba, obie strony straciły po 4 aparaty. W ciągu ost. dwu nocy n ewielkie ilości niem. bombowców zrzuciły bomby na połud. i pół. wschodnie wybrzeże Anglii. Szkody są nieznaczne, zniszczono 2 niem. bombowce. Według danych ang. dowództwa RAF-u, w ciągu 60-ciu godzin około 4.000 samolotów bryt. atakowało Niemcy i tereny okup.

Front wschodni. W tym samym czasie, kiedy ang. lotnictwo uderzyło na Niemcy od zachodu, Rosja rozpoczęła silną ofenzywę od wschodu. Brak jeszcze bliższych szczegółów, wiadomo tylko, że prócz masowych ataków lotniczych wzdłuż całego frontu, lotnictwo sow. bombarduje niem. lotniska. W ciągu 3-ch dni zestrzelono 259 niem. samolotów, na ziemi znaszczono 48 maszyn. Na lądzie — według ros. komunikatów — tylko działania lokalne. Na północy gen. Dietel przygotowuje uderzenie na Murmańsk. Na połn. zachód od Moskwy odparto 5 niem. ataków, pod Rżewem trwają zacięte walki, gdzie Niemcy próbują przyjść z pomocą odciętemu garnizonowi w Rżewie. Baza ta jest im niezbędną w razie nowej ofenzywy na Moskwę. Pod Briańskiem piechota niem. próbowała wbić się klinem w ros. pozycje, atak odparto z ciężkimi dla Niemców stratami. Podczas ataku na ufortyfikowane pozycje Rosjan nad Dońcem poległo 2.000 Niemców.

Front afrykański. Bitwa w Libii trwa już 12 dni. Ofenzywa Rommela nie poczyniła prawie żadnych postępów, a wdarcie się wojsk osi w dwie wyrwy w ang. polach minowych zostało zatrzymane i Niemcy znajdują się w nader przykrym położeniu. Komunikat z Kairo donosi o odparciu wszystkich ataków na Bir Hakeil, będące południową osią linii obronnych Aliantów. Wojska francuskie, indyjskie i ang. odrzuciły Włochów popieranych niem czołgami. Najzacięstsze walki toczą się w 15-to kilometrowej przerwie w ang. polach minowych. Teren ten został nazwany diabelskim kotłem. Wewnątrz tego kotła formacje pancerne Rommela znajdują się pod nieustannym ogniem bryt, artylerrii i bombami nurkowców. Gen. Ricci wysłał wojska bryt. i indyjskie na tyły wroga, nieprzyjaciel w walce został pobity, a alianci zajęli ważną bazę niem. Temar na szlaku do Capuzzo. Drugi punkt o 50 km. na zachód od pola bitwy i na tyłach wroga trzymają silnie ang dywizje pancerne, zagrażając komunikacji Rommela. Lotnictwo ang. posiadając zdecydowaną przewagę wspiera owocnie walki wojsk bryt. a długodystansowe bombowce bombardują bazy osi w Libii oraz wyspę Pantelarię. Cagliari na Sardynii i Catania na Sycylii. Wiele samolotów osi zostało zniszczonych w walkach i na ziemi. Według ostatnich wiadomości Rommel umacnia gorączkowo swe stanowiska między Gazellą a Tmimi.

Front dalekiego wschodu. W Chinach Japończycy prowadzą dalsze operacje w prowincjach nadbrzeżnych celem opanowania lotnisk, z których można bombardować Japonię. W Birmie jap. wojska znajdują się o 190 km. od granic Indyj. Japońskie siły morskie i powietrzne dokonały ataku na wyspę Midway. Atak został odparty, a cofająca się flota jap. ścigana jest przez amer. pancerniki, bitwa jeszcze trwa. Lotnictwo jap. doznało ciężkich strat, jap. pancernik i lotniskowiec zostały poważnie uszkodzone, inne jednostki zostały także trafione. Koło Australii zatopiono 2 jap. łodzie podwodne, w ciągu ost. 5-ciu dni zatopiono 7 łodzi podw. Amer. łodzie podw. zatopiły 4 transportowce ze sprzętem i wojskiem. Atak jap. łodzi podw. na port Diego Suerez na Madagaskarze, został odparty. Japońskie doniesienia o uszkodzeniu bryt. pancernika i krążownika są nieprawdziwe. Jap. lotnictwo dokonało nalotu na Duth Harbour na Aleutach.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

N i e m c y. Hitler pojechał z wizytą do Finlandii, gdzie odznaczył marsz. Mannerheima krzyżem orderu orła niemieckiego. Cel podróży jest jasny. Zespół panujących partnerów osi słabnie w zapale i Hitler, który dotychczas wzywał swe ofiary do głównej kwatery dla udzielania instrukcyj, musiał się tym razem sam pofatygować. Hitler chce zająć Leningrad dla zabezpieczenia swego lewego skrzydła, dlatego tematem narad były wspólne operacje i żądanie jaknajwiększego udziału wojsk fińskich w tej operacji. Z kół neutralnych nadchodzą dalsze szczegóły o masowej ucieczce ludności z Kolonii, Nadrenii i Zagłębia Ruhry. Wszystkie drogi zapełnione są tłumami szukającemi bezpiecznego miejsca przed olbrzymiemi nalotami. Ucieczka ma charakter żywiołowy. Gestapo nie było wstanie opanować sytuacji i wezwało wojsko na pomoc. Ogłoszono już wyroki śmierci sądów wojennych, m. inn. za rozsiewanie fantastycznych pogłosek. Szwecja donosi o oddaniu linii komunik. w Zagł. Ruhry, wyłącznie organizacjom niesienia pomocy i dla ewakuacji. Wejscie do miast dozwolone jest za policyjnymi przepustkami. Szwajcaria podaje o rozkazie wydanym holenderskiej żandarmerii strzelania do wszystkich Niemców uciekających do Holandii. Wojsko niem. w Holandii odmówiło wykonania tego rozkazu. „Kölnische Ztg" — który znowu zaczął wychodzić — pisze, że cały środek miasta i 10 kościołów zostały doszczętnie zniszczone. Przyznaje o ogromnych spustoszeniach w sąsiedztwie mostów na Renie, doków i dworca kolejowego. Spustoszenia są tak olbrzymie, że ludność musi pożegnać się na zawsze z dawną Kolonią. Prasa Turecka omawiając ostatnie bombardowania pisze: „Barometr ang. lotnictwa wskazuje wyraźnie zbliżającą się depresję nad Niemcy. Wielu Niemców widzi już teraz niezawodne oznaki zbliżającego się orkanu". Po Niemczech krąży otwarty list, wystosowany przez koła wojskowe do Brauchitcha, w którym wzywa się go do ujęcia władzy dla uchronienia Niemiec przed zagładą.

C z e c h y. Szef policji i wiceprotektor Czech — Heidrich, zmarł w czwartek z ran odniesionych w zamachu. W dzień śmierci w odwecie rozstrzelano 24 Czechów.

NIEMCY Nr. 1. i NIEMCY Nr. 2.

Nie jest dziś dla nikogo tajemnicą, że hitlerowskie Niemcy stoją już w obliczu katastrofy i że widmo nieuniknionej klęski, spędza sen z powiek całego narodu. I tego już nic nie zmieni i nic nie odwróci klęski. Wyrazu tej masowej konsternacji nie trzeba daleko szukać. Umizgi i szukanie kontaktów ze społeczeństwem polskim przez do niedawna tak buńczucznych Niemców, zaostrzający się antagonizm między Wehrmachtem a partią i S. S., a nadewszystko gorączka rabunku i łapownictwa ze strony Niemców; zbyt jaskrawie sygnalizują rychły już kres współczesnej barbarii. —

I nic w tym dziwnego, że miny zrzedły, że nosy nie są tak wysoko zadarte, niepowodzenia, a raczej klęski na froncie wschodnim i libijskim, straszliwe wyniszczenie w ludziach i materiale, beznadziejność dalszej walki, coraz okrutniejsze naloty ze strony „nieludzkich" Aliantów, postępujące obumieranie życia gospodarczego Rzeszy i fermenty na „górach" reżimu, wszystko to musi — nawet najtępszego fanatyka partii — pogrążyć w smutku i zwątpieniu.

Na tym tle wyrastają — coraz wyraźniej — rozdźwięki w sferach rządzących, które prowadzą już prosto do rozłamu w narodzie, a których istnienie stwierdził parokrotnie — nie kto inny ale sam dr. Goebels na łamach tygodnika „Das Reich", stwierdzając dyskretnie „brak jedności narodowej".

Po jednej stronie stanął Hitler, w towarzystwie totalnego oprawcy Himmlera, ponurej instytucji Gestapo, służalczej partii NSDAP i zdecydowanych zboczeńców SS. — To Niemcy nr. 1.

Po drugiej — Goering z generalicją i Wehrmachtem, ciężkim przemysłem i jeszcze znacznie cięższym odłamem społeczeństwa, nienawidzącym go parti i — To Niemcy nr 2.

Taka konstelacja sił w narodzie niemieckim istnieje już przeszło od roku tj. od dnia wybuchu tak niepopularnej w Rzeszy wojny z Rosją, w którym to czasie postać Goeringa urosła do znaczenia „męża opatrznościowego", a stale narastający nimb cichego bohatera, stawia go w oczach narodu znacznie wyżej od zdewaluowanego — Führera. —

Ale oddamy głos faktom. Otwórzmy dla ponumerowanych w powyższy sposób Niemców, oddzielne konta i zestawmy ostatnie wypadki. które pozwolą nam łatwiej rozejrzeć się w sytuacji...

Na koncie Hitlera notujemy: Rozłam w OKW, skrytobójcze mordy dokonane na zasłużonych generałach — zwolennikach Goeringa, a to Todta, Udetha, Reichenaua, Möldersa, czasowa dymisja nacz. wodza Brauchitzcha i gen. von Bocka, rozszerzenie opieki nad Goeringiem i innymi generałami i w konsekwecji objęcie nacz. dowództwa przez Hitlera: Podniesienie stanu SS. o 20 dywizji i uzyskanie w ten sposób przewagi SS. nad Wehrmachtem, wyłączenie Goeringa z komisji uzbrojenia Rzeszy, uzyskanie od Reichstagu pełnomocnictw „pana życia i śmierci", co zbyt widocznie skierowane jest przeciw wybitnym jednostkom reżimu na wypadek usiłowanego puczu, a ostatnio dymisja dwu ministrów Rzeszy tj. komunikacji i wyżywienia, również adherentów Goeringa.

Konto Niemców nr. 2. jest może mniej efektowne, ale za to bardziej wymowne. Główna domena Goeringa — ciężki przemysł i kierownictwo produkcji wojennej, wyłamały się już definitywnie i bezpowrotnie spod wpływu partii i przeszły pod wpływy Wehrmachtu. Inicjatywa wysuwanych ostatnio propozycyj pokojowych — wyszła oficjalnie od Goeringa. Od niego również również pochodzi wysłannik pokojowy, który niedawno temu bawił w Waszyngtonie, aby tą drogą powstrzymać Anglię od bombardowania miast niemieckich. Goering wreszcie zaprosił ostatnio pewnego przedstawiciela arystokracji polskiej. przed którym — za cenę ugody — roztaczał miraże „wspaniałej" przyszłości Polski.

Tedy z całą objektywnością należy stwierdzić, że „drugi garnitur" Niemiec, stanowi wcale poważne i niebezpieczne memento dla obecnego reżimu.

Bo kto ma w ręku takie atuty jak Wehrmacht, ciężki przemysł i kapitalną większość zwolenników w narodzie, ten wcześniej czy później uchwyci władzę w swe ręce.

Dojście do władzy Wehrmachtu oznacza kres panowania partii, odwrót z obłędnej polityki i zaprzestanie przelewu krwi. Cele dalsze są aż nadto jasne. W obliczu katastrofy ratować za wszelką cenę co się jeszcze da, nie dopuścić do całkowitej zagłady i zatracenia, znaleść jakiś język do rozmów z Aliantami i uderzeniem się w piersi: „to nie naród winien lecz partia" — uzyskać możliwie łagodne warunki kapitulacji.

Przygotowania do tego manewru są w pełnym toku, a rozwój wypadków na frontach; tudzież straszliwe bombardowanie Rzeszy, zbliżają gwałtownie termin ostatecznej rozprawy Wehrmacht — NSDAP.

Dlatego należy się poważnie liczyć z tym, że klęska Niemiec przyjdzie nie tylko od strony militarnej i gospodarczej, ale i w dużej mierze od strony frontu wewnętrznego, który jak widzimy jest zsynchronizowany z wydarzeniami na frontach.

Ale nie łudźmy się i nie sugerujmy siebie, że będzie to jakiś szlachetny zryw „zdrowego" odłamu społeczeństwa niemieckiego. Będzie to tylko zwykła konieczność losu, będzie to kupiecka kalkulacje w obliczu krachu i bankructwa, bo Niemcy silne i zwycięskie, czy to będą Niemcy cesarskie, czy wejmarskie, czy Goeringa, czy Hitlera, pójdą zawsze i na każdą — nawet największą zbrodnię, gdy tylko dostrzegą w niej korzyść, tak samo zresztą jak złamane i upokorzone będą żebrać o litość! —

Makabryczny pochód...

Teren krakowskiego ghetta stał się ostatnimi dniami widownią wstrząsających scen, rozdzierających widoków mordowanych niewinnie kobiet, starców, dzieci a nawet niemowląt. Dzień 4. bm. zapisał się krwawo w historii ghetta.

Widzieliśmy SS-manów strzelających ze spokojem do kobiet trzymających dzieci na ręku. Widzieliśmy bohaterów z trupiemi czaszkami zabijających strzałami z rewolwerów — niemowlęta w wózeczkach. Gdzie indziej staruszka nie mogąca nadążyć kroku, pada na bruk ugodzona kulą. Obok kobieta co w godzinie postradała zmysły gdy jej dziecko zabito — trzyma na ręku kawałek drzewa i tuli go do siebie. Ulice upstrzone plamami świeżo rozlanej krwi. Otoczone psami SS. ciągną tłumy... makabryczny pochód wysiedlonych z ghetta. Idą czwórkami z tobołkami na plecach, a kto nie może unieść swego dobytku lub nadążyć — pada od kuli lub od razów. Za nimi jadą wozy z chlebem i wodą. To im wolno mieć za pożywienie. Idą do Prokocimia, skąd mają być wywiezieni dalej. W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że jadą na śmierć, że mają być wymordowani gazami.

Wieczorem zmywano bruki i chodniki i zasypywano krwawe plamy piaskiem. Ale takich plam nie zmywa się wodą! Zabitym owijano głowy papierem i podwiązywano je sznurkiem pod szyję i dopiero po dłuższym czasie wywożono trupów za miasto.

Meble i urządzenia mieszkań wysiedlonych zabiera urząd powierniczy. Zbrodnia a zaraz po tym rabunek — oto imponująca organizacja niemiecka.

Patrząc na zdziczenie i bestialstwo SS-manów, patrząc jak ze spokojem mardują dzieci i matki przychodzi na myśl, że przecież nawet taki pomiot szatana miał też matkę, a może ma żonę i dziecko? Cóż tedy stało się z człowiekiem, że tak na zimno z całym spokojem — nurza się we krwi człowieczej? — Polakom pozwolono przyglądać się tym zbrodniom. I dobrze że pozwolono. Niech patrzą i widzą, niech sobie uzmysławiają co się dzieje w Oświęcimiu, na Pomorskiej czy Montelupich, niech się zaprawiają narazie przez... patrzenie!

„Likwidacja" ghetta — jeszcze nieskończna.